

opusdei.org

List od Prałata (Listopad 2006)

List bpa Javiera Echevarrúi do wiernych Opus Dei. Prałat mówi w nim m.in. o świętych obcowaniu.

10-11-2006

Najdrożsi: niech Jezus zachowa moje córki i moich synów!

Miesiąc listopad naznaczony jest duchowo przez dwa pierwsze dni: uroczystość Wszystkich Świętych i wspomnienie wiernych zmarłych. Misterium świętych obcowania

oświeca w sposób szczególny ten miesiąc oraz całą ostatnią część roku liturgicznego, kierując rozważania ku ziemskiemu przeznaczeniu człowieka w świetle Paschy Chrystusa [1].

Kościół wzrasta nie tylko na tym świecie, ale przede wszystkim „po drugiej stronie”. Uświadamia nam to dzisiejsze wielkie święto, podczas którego wspominamy wielką rzeszę dusz, które, przeszedłszy przez ziemię, radują się wiecznym szczęściem kontemplowania Boga twarzą w twarz w Niebie. Jutro, drugiego listopada, wspominać będziemy zmarłych, którzy oczyszczają się jeszcze w Czyśćcu, przygotowując się do chwili, w której Jezus powie im: wejdź do radości twego pana [2]. Wszyscy razem tworzymy mistyczne Ciało Chrystusa, którego Głową jest Słowo wcielone; z Nim i przez Niego oddajemy Bogu Ojcu nieustanną chwałę, za

pośrednictwem Ducha Świętego. Rozważanie tej tajemnicy naszej wiary ma skłaniać nas do dziękowania Bogu za Jego dobroć, za to, że święci są stale przy nas obecni; starajmy się jeszcze bardziej wykorzystywać ten tak pocieszający fakt.

Wspierając się na tej rzeczywistości, nasz Założyciel szukał zawsze – oprócz opieki świętych w Niebie i jego **dobrych przyjaciółek dusz czyśćcowych** [3] – modlitwy i umartwienia osób, z którymi miał kontakt. Szczególnie w pierwszych latach Dzieła, wobec wielkości misji powierzonej mu przez Pana, z ufnością zaczął **zebrać** o modlitwy i umartwienia ubogich i chorych w Madrycie, przekonany, że **po modlitwie kapłana i dziewic poświęconych Bogu, najmiłsza Panu jest modlitwa dzieci i chorych** [4].

Przelewam na papier te refleksje, ponieważ w tym miesiącu upływa siedemdziesiąt pięć lat od momentu, kiedy św. Josemaría zaczął posługę wśród ubogich i chorych razem z pierwszymi młodymi ludźmi, którzy zbliżali się do jego pracy apostołskiej. Już wiele lat wcześniej, jako kapelan Patronatu Chorych, osobiście zajmował się tą posługą, dzięki której umocnił fundamenty Dzieła. Lecz w październiku 1931 roku, kiedy zakończył pracę we wspomnianej instytucji charytatywnej i przeszedł do kościoła i Patronatu św. Izabeli, brakowało mu intensywnego kontaktu z ubogimi i chorymi z poprzednich lat. Píše o tym w jednej z notatek z Zapisków wewnętrznych, opowiadając o zmianie pracy duszpasterskiej: **wczoraj musiałem definitywnie opuścić Patronat, a przez to chorych: ale mój Jezus nie chce, bym to zostawił i przypomniał mi, że On jest przykuty do szpitalnego łóżka...** [5]

Już od dawna miał ten zapal służenia wszystkim duszom: zaraz po święceniach prowadził katechezę i posługę materialną potrzebującym rodzinom w Saragossie, chodząc do odległych dzielnic miasta, zabierając ze sobą studentów; niemało z nich wstąpiło potem do Opus Dei, poruszonych zapalem apostolskim tego młodego księdza.

Kiedy zaczął pracę w Patronacie św. Izabeli, od pierwszych chwil szukał sposobu, by dalej prowadzić to apostolstwo, w którym – jak pisze w innym miejscu – **Pan chciał, bym znalazł moje serce kapłana** [6].

Dowiedział się o istnieniu towarzystwa charytatywnego, zrzeszającego kapłanów i świeckich, które zajmowało się posługą wśród chorych. Szpitala Generalnego, w pobliżu kościoła św. Izabeli.

Skontaktował się z tą instytucją 8 listopada 1931 roku i sformalizował swoją współpracę. W niedzielne

wieczory chodził do szpitala i udzielał pacjentom potrzebnych usług. Tam poznał kilka z pierwszych osób, które z czasem ujrzały, że ich droga jako wiernych w Kościele znajduje się w Dziele.

Zatrzymuję się na tych szczegółach, gdyż dla wiernych Prałatury nic, co dotyczy św. Josemaríi, nie jest pozbawione znaczenia. Nawet w najmniejszych okolicznościach jego życia odbija się wiernie duch Dzieła, jaką każda i każdy z nas powinien przyjmować, zachowywać i ze czcią przekazywać następnym pokoleniom.

Czy jesteśmy mężczyznami i kobietami miłosiernymi? Czy modlimy się za biednych całego świata? Czy ofiarujemy umartwienia, konkretne poświęcenia według osobistych możliwości, aby pomóc tym braciom?

Nie mogę nie podzielić się z wami wielką radością, jaką sprawiła mi wiadomość, że już zaczyna być wprowadzany w życie dawny projekt św. Josemaríi: wykonywanie w Opus Dei wszystkich czynności dla przygotowania materii dla sakramentu Eucharystii.

Dzięki Bogu, to „marzenie” już się spełniło, ponieważ w Chile – i mam nadzieję, że wkrótce w innych miejscach – dzięki uprawie pszenicy i winorośli jest już wino, a niedługo będą hostie dla sprawowania Najświętszej Ofiary. Wyobrażam sobie radość św. Josemaríi, ponieważ pamiętam, z jaką czułością mówił o tym pragnieniu.

Powracam do tematu tego listu: znaczenie życia komunią świętych, nie tylko poprzez modlitwę, lecz także ofiarowywanie bólu i poświęceń. Bądźmy hojni, córki i synowie moi, i ofiarowujmy Panu z

uśmiechem wszystko, co staje nam na przeszkodzie; prosimy chore i chorych, by z radością ofiarowywali Jezusowi swoje cierpienia i choroby, wiedząc, że w ten sposób, oprócz gromadzenia zasług dla życia wiecznego, zdecydowanie przyczyniają się do ustanowienia królestwa Bożego na ziemi, do skuteczności apostołstwa. Mamy wielki skarb we wszystkich, których dręczy jakaś choroba. Traktujcie każdą, każdego z nich tak, jak robiłby to Jezus. Dostrzegajcie w nich samego Jezusa Chrystusa.

Rozważanie tej rzeczywistości wzmocni ponadto naszą nadzieję, gdy siły zła ukażą się z większą mocą na świecie, torując być może drogę do pesymizmu. Nie dopuszczajmy tej pokusy, córki i synowie moi! Nigdy nie zapominajmy, że *istnieje wielka rzeczywistość komunii Kościoła powszechnego, wszystkich ludów, sieć komunii eucharystycznej,*

przekraczająca granice kultur, cywilizacji, narodów, czasów. Istnieje ta komunia, istnieją te „wyspy pokoju” w Ciele Chrystusa. Istnieją. I są siłami pokoju na świecie. Jeśli przypomnimy sobie historię – mówił Papież niedawno– możemy zobaczyć wielkich świętych miłosierdzia, którzy stworzyli „oazy” tego pokoju na świecie, którzy zawsze rozpalali na nowo swoje światło, a także byli w stanie godzić i stwarzać pokój zawsze na nowo. Byli męczennicy, którzy cierpieli za Chrystusa, którzy dali to świadectwo pokoju, miłości, która stawia granicę przemocy [7].

Podczas mojej niedawnej podróży do Libanu jeszcze raz przekonałem się o sile tej komunii w Chrystusie, modlitw i poświęceń. Osoby stamtąd powiedziały mi, że podczas ostatniej wojny odczuwały, że wielu ludzi modliło się za nich. Spełniało się jeszcze raz to, co nasz Ojciec napisał w Drodze: **przeżywaj w szczególny**

sposób Świętych obcowanie, a odczujesz – zarówno w godzinie walki, jak i podczas pracy zawodowej – radość i siłę wypływające ze świadomości, że nie jesteś sam [8].

W tym miesiącu wspominamy także ogłoszenie przez ukochanego Jana Pawła II erygowania Opus Dei jako Prałatury Personalnej. Byłem świadkiem, jak bardzo modlił się w tej intencji nasz Ojciec, i jak kontynuował to nasz don Álvaro: mam bardzo żywe wspomnienie jego wizyty w kaplicy Cudownego Medalika NMP, tutaj w Rzymie, w dziękczynieniu za ten krok. Teraz kolej na nas, byśmy podjęli obowiązek oddawania życia za to tak oczekiwane uznanie: przyłączcie się, proszę, do mojej intencji. I pomódlcie się też za wiernych Prałatury, którzy 25 listopada otrzymają święcenia diakonatu.

Z miłością was błogosławi

wasz Ojciec

+ Javier

Rzym, 1 listopada 2006.

[1] Benedykt XVI, *Homilia*, 11-XI-2005.

[2] *Mt* 25, 21.

[3] Św. Josemaría, *Droga*, n. 571.

[4] Św. Josemaría, *Droga*, n. 98.

[5] Św. Josemaría, *Zapiski wewnętrzne*, n. 360 (29-X-1931).

[6] *Ibid.*, n. 731.

[7] Benedykt XVI, *Homilia*, 23-VII-2006.

[8] Św. Josemaría, *Droga*, n. 545.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-od-
paata-listopad-2006/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/list-od-paata-listopad-2006/) (05-08-2025)